

# Andrzej J. Horodecki

---

## Śluby Jana Kazimierza jako świadectwo cywilizacji łacińskiej

---

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 241-250

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej J. HORODECKI

## ŚLUBY JANA KAZIMIERZA JAKO ŚWIADECTWO CYWILIZACJI ŁACIŃSKIEJ

### Wprowadzenie

Dzieło życia Jana Pawła II – Papieża Tysiąclecia, odnowiciela rangi prawa naturalnego w Kościele rzymsko-katolickim, zmusza niejako do pogłębionego spojrzenia na przełomowe chwile w życiu Narodu Polskiego, do wydobycia na światło dzienne obiektywnych prawdy, ukrytych w jego historii. Dziś trzeba wchodzącym w życie pokoleniom wyjaśniać, na czym polega sens określenia Polak-katolik albo *Polonia semper fidelis*. Ważne jest przy tym wytłumaczenie, dlaczego dzisiaj Polak nawet we wspólnocie osób czy liczącej się diaspory narażony jest na przyspieszone wynarodowienie i utratę wiary, jeżeli odervie się od Ojczyzny.

Takie spojrzenie umożliwia wiedza Feliksa Konecznego o cywilizacjach. Może stać się skrzydłem rozumu, które razem ze skrzydłem wiary Mickiewicza, Sienkiewicza i wielu innych geniuszy ducha polskiego poniesie nasz naród dalej, drogą do jego przeznaczeń w Bogu. Wśród tych geniuszy ducha mamy króla Jana Kazimierza, pomazańca Bożego, świadomego swej ojcowskiej odpowiedzialności za poddany mu naród. Skąd taka postawa monarchy – na to pytanie szukamy odpowiedzi w kontekście cywilizacji łacińskiej.

### Nadprzyrodzone źródło cywilizacji

Zasady religii rzymsko-katolickiej, pochodzące od Boga w Trójcy Świętej Jedyne poznajemy, analizujemy i przyjmujemy za obiektywną prawdę dwiema drogami. Każdy człowiek otrzymuje wraz z darem życia dar nadprzyrodzony – świadomość prawa naturalnego, osłabioną przez grzech pierworodny. Nie każdy człowiek ma szczęście urodzić się w zasięgu nauczania Kościoła rzymsko-katolickiego, który przechowuje depozyt wiary objawionej mu przez jego Założyciela, Chrystusa Pana, i udostępnia go w sposób otwarty i powszechny wszędzie tam, gdzie jest w stanie dotrzeć.

Na dojrzewanie ludzkie do wiecznego przeznaczenia w Domu Ojca składają się dwa czynniki. Pierwszy, osobowy, ma charakter fundamentalny

i ponadczasowy. Drugi, wspólnotowy, odzwierciedla powszechną miłość Boga Ojca do każdego stworzonego człowieka. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek dopełnia tego obrazu i podobieństwa wtedy, gdy naśladuje swego Stwórcę w bezwarunkowej miłości do każdego innego człowieka. Ten charakter wspólnotowy człowieka wyraża jednoznacznie budowa modlitwy Ojciec Nasz, podczas gdy personalizm najlepiej wyraża Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie.

Feliks Koneczny, wielki uczony polski, który postawił sobie jako cel życia poszukiwanie obiektywnych praw rządzących ludzką historią, doszedł do niezwykłego odkrycia. Stwierdził mianowicie, że wszystkie wspólnoty ludzkie mają jakby wspólny mianownik, determinujący sposób ich życia wspólnotowego. Nazwał go *quincunxem*, czyli pięciokształtem. Składa się on z pięciu pojęć: dwóch doczesnych – są to zdrowie i dobrobyt, dwóch nadprzyrodzonych – są to prawda i dobro moralne; zwornikiem pojęć doczesnych i nadprzyrodzonych jest piękno.

Różne wspólnoty przykładają różną wagę do poszczególnych składników *quincunxa*, ale żadnego z nich nigdy nie pomijają całkowicie, zatem różne wspólnoty cechują różne cywilizacje, czyli różne metody ustroju życia zbiorowego. Tak więc musi być jedno źródło cywilizacji, a może nim być tylko prawo naturalne. Najlepiej oddaje sens Prawa Naturalnego ta cywilizacja, która harmonijnie uwzględniła w życiu wspólnotowym wszystkie składniki *quincunxa*, co oznacza, że panuje w niej harmonia, powiedzielibyśmy równowaga między osobą a wspólnotą. Nazywamy ją cywilizacją personalistyczną, to znaczy taką, o której wiadomo, że nie ma w życiu wspólnotowym żadnej kwestii doczesnej lub nadprzyrodzonej, za którą by nikt moralnie nie odpowiadał.

Prawo naturalne ukazuje, że elementarną wspólnotą, wzorcem wszystkich wspólnot, jest rodzina, zbudowana na wzajemnym oddaniu sobie w sposób trwały i bezwarunkowy dwóch osób: mężczyzny i kobiety. Jest to część szczególna ogólnej prawidłowości, zgodnie z którą człowiek, aby trwać stabilnie w życiu osobowym, musi się opierać ustawicznie na drugim człowieku nie tylko w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale i w każdej innej sytuacji, kiedy to żyjąc we wspólnocie zawsze pragnie jakiejś relacji z drugim człowiekiem. Ta kluczowa dla człowieka prawidłowość jest tak oczywista, że na ogół unikamy porządkującego pojęcia jednostka i od razu mówimy o człowieku – osoba.

Tak więc prawo naturalne ujawnia nam tajemnicę osoby i zmusza do pytania – skąd bierze się owa tajemnica. Odpowiedź nasuwa się sama – musi być ktoś, kto stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo zaszczerpa w nim cząstkę swojej tajemnicy, a więc swojej Osoby. Odkrył to św. Augustyn, gdy powiedział: „Uczyniłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie” („Wyznania”).

Wnioski nawet z tak pobieżnej analizy cywilizacji personalistycznej są następujące: (i) religia rzymsko-katolicka – twórczyni personalistycznej cywilizacji łacińskiej, w życiu doczesnym odwzorowuje prawo naturalne, każda inna religia ukazuje to prawo tylko w sposób cząstkowy, (ii) tylko w tej religii kapłaństwo jest autentyczne, poprzez oparcie się osoby ludzkiej wprost na Osobie Boga, (iii) tylko w tej cywilizacji prawa osobiste i publiczne pozostają w równowadze między sobą i są podporządkowane etyce wpływającej z prawa naturalnego.

Pierwotnej personalistycznej cywilizacji rzymskiej nie potrafimy źródłowo historycznie wytłumaczyć. Jedno jest pewne – powstała ona dzięki wyodrębnieniu się monogamicznej rodziny rzymskiej i wprowadzeniu powszechnego trójprawa, tzn. prawa familijnego, majątkowego i spadkowego. Upadek potęgi Rzymu był rezultatem rozkładu cywilizacji rzymskiej przez niższe cywilizacje gromadnościowe ówczesnego Orientu, ale do końca obowiązywała zasada, że państwo nie uznawało rozwodu, który był prywatną sprawą małżonków. Inaczej mówiąc, Rzym przez 1200 lat oparty był na zasadzie, że obywatele powołują do życia państwo po to, aby stało na straży dobra moralnego, rozumianego w sensie prawa naturalnego.

W czasach nowożytnych zwyciężył w Europie pogląd, że to prawo stanowione może określać, co jest dobrem, a co złem w życiu publicznym. Pogląd taki łamie harmonię *quincunxa* i powoduje, że nasze wysiłki w kierunku odbudowy powagi i znaczenia zdrowej rodziny są wciąż budowane na piasku, a przyszłość Rzeczypospolitej staje pod znakiem zapytania.

### Od rodu do rodziny

Śluby Jana Kazimierza były aktem rodowo-rodzinnym, ich powaga i wiarygodność opierała się na osobistym poczuciu odpowiedzialności tak samego monarchy, jak i dostojników Rzeczypospolitej oraz ogółu szlachty. Jako takie, nigdy nie były podważane, czy to od formalnej, czy też merytorycznej strony. Natomiast ich ostateczne niewypełnienie stało się główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej. Zaledwie 116 lat później mieliśmy już I rozbiór Polski, mimo iż zwycięstwo Jana III Sobieskiego po raz kolejny potwierdziło, że Bóg jest wierny tym, którzy na Nim polegają.

Znamy dobrze pojęcie rodziny wielodzietnej czy wielopokoleniowej, natomiast rozstaliśmy się już z pojęciem rodu, a ściślej, rodziny historycznej. Historyzm, czyli jak mówi Koneczny – opanowanie czasu – jest nieodłączną cechą cywilizacji personalistycznej, w której człowiek sięga w przeszłość dzięki rodowi oraz w przyszłość dzięki rodzinie wielopokoleniowej i wielodzietnej. Z punktu widzenia wiary historyzm jest tęsknotą za życiem wiecznym. Jednak sama tęsknota nie wystarcza, trzeba przede wszystkim speł-

nić wymogi prawa naturalnego, strzeżonego przez Kościół, a umocnionego przez Jego Założyciela Chrystusa Pana: „Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5,18).

W życiu doczesnym historyzm wymaga odpowiedzialności osobistej kolejnych członków rodów, sprawujących władzę z tytułu wielopokoleniowego przygotowania do jej pełnienia. Załamanie polityki dynastycznej „królówiast” wynikało z nadwartościowania tradycji rodu – personalizm wymaga od każdego pokolenia osobistej dojrzałości, której nigdy nie można zastąpić chwałą przodków. To załamanie objęło następnie szeregową szlachtę i wydało gorzkie owoce w czasach saskich.

Wielkość Jana Kazimierza polega na zrozumieniu tego niebezpieczeństwa, które określane było symbolicznie genialnym skrótem „dziecina, łacina i pierzyna”. Monarcha rozumiał rozmiar tej – śmiertelnej dla cywilizacji personalistycznej – choroby i dlatego szukał ratunku u stóp Najświętszej Maryi Panny, powierzając jej nieszczęśliwą Ojczyznę „przrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję ze wszystkimi Stanami wszelkich sposobów, ażeby lud mego Królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został”.

Niedopuszczalny jest uproszczony pogląd, jakoby monarcha był winien niedotrzymania ślubów – nieustanna obawa szlachty przed ograniczeniem jej przywilejów, częściowo tylko usprawiedliwiona sytuacją w krajach feudalnych Europy Zachodniej, gdzie samowola królewska nie znała granic – spowodowała, że zamiast brać przykład z Jana Kazimierza, bezmyślnie trwała w swojej własnej samowoli. Odzwierciedla ją dobrze porzekadło „szlalcic na zagrodzie równy wojewodzie”, redukujące szlachtetny personalizm do nikczemnego egoizmu.

### Dwieście lat wcześniej

Od czasów Oświecenia Centralne Siły Polityczne upowszechniły niedobry zwyczaj encyklopedyzacji wiedzy, to znaczy traktowania rzeczywistości jako sumy niezależnych zdarzeń. Zwyczaj ten przekreśla sens ważnego rzymskiego powiedzenia, opartego na doświadczeniu: „historia jest nauczycielką życia”. Do tego dochodzi drugi niezbyt szczęśliwy zwyczaj koncentrowania uwagi społeczeństwa tak w wymiarze doczesnym, jak i duchowym na politycznie dobieranych zdarzeniach jubileuszowych, marginalizujących historyzm.

Tak ułomnie kształtowana wiedza historyczna ma charakter wybitnie antropomorficzny, znika w niej miejsce nie tylko dla Boga, ale także dla cywilizacji łacińskiej, natomiast wszyscy wszystkim dziękują za zwykłe spełnianie

obowiązków stanu. Eksterminacja inteligencji polskiej na czele z duchowieństwem w wyniku Paktu Ribbentrop – Mołotow, przypieczętowała upadek polskiej myśli społeczno-politycznej, czeka nas zatem jej odbudowa.

Polska – ojczyzna cywilizacji łacińskiej – może być śmiało nazwana „małym Rzymem”. Nad Tybrem personalizm nie miał żadnego historycznego prekursora, nie miał go też w dorzeczu Warty, ale tu miał chrześcijańską księżniczkę, która wymogła na Mieszku monogamiczne małżeństwo. U nas Kościół bez fundamentu rzymskiego zbudował nasz własny personalizm – jest to fenomen, jeśli zauważymy, że chrześcijaństwo praktycznie przetrwało tylko na gruncie Cesarstwa Zachodniego.

Dlaczego więc wobec wierności Stolicy Apostolskiej cywilizacja łacińska w Polsce czasów nowożytnych zaczęła niedomagać? Odpowiedź daje Koneczny, który zauważa, że począwszy od 1460 roku król Kazimierz Jagiellończyk mianuje biskupów bez uzgodnienia z Papieżem. „Odtąd też na długie czasy mieliśmy coraz gorszych biskupów; byli oni bardziej dworakami niż kapłanami; bardziej świeckimi panami, niż dostojnikami Kościoła. Od połowy XV wieku aż do połowy XVI wieku trwa przykry upadek polskiego Kościoła, z czego wyniknęły jak najsmutniejsze następstwa nie tylko kościelne, ale też w ogóle społeczne i polityczne [...] wszystko to [...] przetrwało aż do końca państwa polskiego”<sup>1</sup>.

Tymczasem Stolica Apostolska wymagała, aby kraj chrześcijański spełniał cztery postulaty cywilizacji łacińskiej, a mianowicie: niezależność Kościoła od władzy świeckiej; prawne uznanie tylko dla monogamicznego, sakramentalnie uświęconego małżeństwa; niezawisłe sądownictwo oraz wolność osobistą każdego człowieka.

Pierwsze dwa postulaty były wymagane od zaraz, a zatem Kazimierz Jagiellończyk wyeliminował z życia publicznego w Polsce jeden z dwóch głównych filarów cywilizacji łacińskiej. Koneczny zwraca uwagę na nieodległe w czasie, tragiczne konsekwencje tego faktu. Sześćdziesiąt pięć lat później senat Zygmunta Starego, złożony w większości z biskupów Królestwa, zaprobował przyjęcie holdu i nadanie lenna Księciu Albrechtowi bez porozumienia z Papieżem. Jeden tylko arcybiskup Lwowa, Bernard Wilczek, odmówił poparcia Zygmuntowi Staremu, pytając, jakże Albrecht dotrzyma słowa Królowi, skoro nie dotrzymał go Bogu<sup>2</sup>.

Nieposłuszeństwo łacińskiego monarchy wobec władzy duchownej Stolicy Apostolskiej było nawiązaniem do bizantynizmu, czyli niższej cywilizacji gromadnościowej. W Polsce zaczął się proces tworzenia rozkładającej się społeczności, mieszanki czterech cywilizacji: bizantyńskiej, łacińskiej, tu-

<sup>1</sup> F. Koneczny, *Dzieje Polski za Jagiellonów*.

<sup>2</sup> Por. tamże.

rańskiej i żydowskiej. Dla zrozumienia tego procesu i jego tragicznych konsekwencji potrzebne jest rzetelne opracowanie dziejów parlamentaryzmu polskiego. Miejmy nadzieję, że „dekret ustanawiający Matkę Bożą Trybunałską patronką parlamentu RP, wydany przez Kongregację ds. Kultu Bożego w Watykanie i zatwierdzony przez papieża Benedykta XVI jako odpowiedź na list marszałków Sejmu i Senatu wysłany do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Episkopatu Polski” przyczyni się do nadania dziełom Feliksa Konecznego priorytetu w dziedzinie szeroko pojętej historii Polski.

### **Lekarstwo, ale jakie?**

Istotę słubów Jana Kazimierza stanowi kwestia sprawiedliwości społecznej. Dzięki Kazaniu na Górze (Ewangelia wg św. Mateusza) możemy zrozumieć tragizm położenia zarówno ówczesnego chłopa pańszczyźnianego, jak i współczesnego bezrobotnego. Prawdzie, którą niesie prawo naturalne i Objawienie, trzeba przypisać sposób na uczciwe, skromne, ale zdrowe życie. Czy takie życie jest dziś możliwe? Otóż zarówno od strony materialnej, jak i moralnej wymaga ono pogłębionej świadomości, olbrzymiego samozaparcia oraz nadprzyrodzonej motywacji. Wszystko to musi być spięte klamrą personalizmu, ponieważ życie codzienne każdego człowieka jest coraz bardziej paraliżowane postępami gromadnościowości, a w potocznym języku – globalizmu. Dlatego odbudowa personalizmu na skalę społeczną jest możliwa tylko poprzez odbudowanie życia rodzinnego.

Na spotkaniu w Niepokalanowie w 1988 roku, poświęconym obronie życia dzieci nienarodzonych, pojawił się wątek samorealizacji kobiety matki. Do mikrofonu podeszła młoda kobieta z przytulonym niemowlęciem i wygłosiła tezę o możliwości połączenia obowiązków macierzyńskich i zawodowych. Tymczasem, poza sytuacją przymusu ekonomicznego, teza taka jest – w świetle prawa naturalnego – nie do obronienia. Klimat spokojnego dzieciństwa, bezpiecznego domu, zanurzonego w harmonii życia człowieka i przyrody jest możliwy tylko wtedy, gdy ktoś nad nim ustawicznie czuwa, za niego odpowiada – „Nie możecie Bogu służyć i Mamonie” (Łk 16,13).

Tym kimś na skalę społeczną może być tylko ofiarna, kochająca żona i matka, zadaniem mężczyzny jest zabezpieczanie potrzeb materialnych i wszechstronna obrona takiego gniazda rodzinnego przed wszelkimi zagrożeniami, włączając w to obronę Ojczyzny nie tylko przed agresją militarną, ale przede wszystkim przed infiltracją zła moralnego, za pośrednictwem wszelkich znanych mediów, systemu edukacji oraz pozornej opieki państwa. Polityka finansowa, którą są nieoficjalnie zobowiązane przestrzegać rządy współczesnych państw, jest taka sama, jak w socjalkomunizmie,

to znaczy średnia płaca krajowa ma wynosić ok. połowy kosztów utrzymania przeciętnej rodziny, a więc zmuszać kobietę matkę do podjęcia pracy zarobkowej.

### Konfrontacja ze światem

No dobrze, powie ktoś, a kto weźmie na siebie odpowiedzialność za postęp i rozwój? My, rzymscy katolicy, wiemy, co to jest postęp i rozwój. Przed wszystkim jest to ustawiczna walka ze skutkami grzechu pierworodnego, stałe nawoływanie – w porę i nie w porę – bez względu na wyznawaną religię, na rasę, narodowość, język czy cywilizację, do posłuszeństwa prawu naturalnemu, czyli także całemu nauczaniu Jan Pawła II. Logicznie rzecz biorąc jest to misja na rzecz cywilizacji łacińskiej i nie powinno być wątpliwości, że taki jest najgłębszy sens ślubów Jan Kazimierza, łacińskiego monarchy wielonarodowej, wieloreligijnej, wielojęzycznej i wielocywilizacyjnej Rzeczypospolitej. Urok Polski Piastów i Jagiellonów, pociągającej ku sobie ludy Europy, brał się stąd, że mógł do Niej przybywać i osiedlać się każdy, jeśli tylko uznawał jej prawa i szanował jej wiarę.

Jedno z praw dziejowych Konecznego brzmi „mieszanki cywilizacyjne są szkodliwe”, inne „ułatwiona niższość”, jeszcze inne „niemożliwość syntezy”. Na czoło wysuwa się prawo ekspansji, cywilizacja żyje, jeśli jest ekspansywna, a całość praw dziejowych oddaje prosta zasada „nikt nie może być cywilizowany na dwa sposoby”, jeśli pozostaje wierny swojej cywilizacji, w której się wychował, i jest człowiekiem uczciwym. Nie można bowiem – przykładowo – w dni parzyste twierdzić, że prawo wypływa z etyki, a w nieparzyste na odwrót, że to etyka wpływa z prawa. Niestety, jest to główny dramat naszych czasów, w których cywilizacja żydowska zwycięsko ściera się z łacińską, a jego apogeum to konstrukcja projektu eurokonstytucji, zrywająca nie tylko z nadrzędną rolą Dekalogu, ale odrzucająca wszelką wzmiankę o chrześcijaństwie.

Warto przypomnieć, że już w 2000 roku w Gnieźnie (!), na spotkaniu Prezydentów Europy Środkowo-Wschodniej, prezydent Niemiec Johannes von Rau, powiedział: „każdy z nas może i powinien mieć prawo do własnego wyznania, ale nie może być tak, żebyśmy mieli jakąś nadbudowę kościelną nad naszym kontynentem [...] jesteśmy przecież współczesną, nowoczesną Europą”<sup>3</sup>.

Proces cywilizacyjny, którego rozkwit przyniósł Polsce Synod w Łęczycy w 1180 roku, a umocnił swoim męczeństwem św. Stanisław biskup, jest trud-

<sup>3</sup> „Myśl Polska” 9.04.2000.



ny do przecenienia dlatego, bo Polska w przeciwieństwie do Europy Zachodniej była wolna od feudalizmu, który stawiał raz po raz pod znakiem zapytania niezależność Kościoła od władzy, a równocześnie osłabiał zrozumienie dla personalizmu. Mielśmy pokój społeczny i religijny, a dał temu wyraz Zygmunt August mówiąc „nie jestem królem waszych sumień”. Czyż nie jest to kontynuacja tego, co mówił już na Soborze w Konstancji Paweł Włodkowic, że wiara z przymusu nie obowiązuje, a ziemia pogan jest ich własnością?

Jeszcze w XVII wieku najeżdźca szwedzki musiał uchodzić z Polski, bo targnął się na naszą narodową świętość, Najświętszą Maryję Pannę Częstochowską. Zrozumiał dzięki łasce wiary Jan Kazimierz, że to Ona jest faktyczną Królową Polski, ale przy tym rozumiał coś więcej, że Ojczyzna nasza powinna być sprawiedliwą Ojczyzną wszystkich jej synów i córek.

Niestety, po dziś dzień nie są to dla nas sprawy oczywiste – trucizna mieszanek cywilizacyjnych zrobiła swoje. Niejeden Czytelnik zgodzi się zapewne z myślami tu wyrażonymi, ale zrobi wyjątek dla ateistycznej konstrukcji Unii Europejskiej, nie rozumiejąc, że sprawa tego curiosum jest – w świetle obiektywnej nauki o cywilizacjach i o człowieku – z góry przegrana. Fenomen Wielonarodowej Rzeczypospolitej byłby skazany na zagładę, gdyby nie nadprzyrodzona łaska wiary, której Bóg zechciał udzielać kolejnym monarchom. Skoro Unia Europejska odrzuca Boga, to logicznie rzecz biorąc musi dla swojego przetrwania zniszczyć odrębności narodowe.

Wspomniany błąd Kazimierza Jagiellończyka, jak to wskazał Koneczny, musiał doprowadzić do regresu cywilizacyjnego wyższego duchowieństwa, a z nim elit politycznych. Cywilizacje gromadnościowe: bizantyńska, turańska i żydowska, zaczęły stopniowo eliminować cywilizację łacińską z życia publicznego, a w czasach sarmackich, także z życia prywatnego szlachty i pozostałych stanów, w imieniu których ślubował we Lwowie Jan Kazimierz. W efekcie podstępem przeforsowano Konstytucję Trzeciego Maja, która – przykro to pisać – jednym zdaniem: „Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno”, przekreśliła prawo naturalne – osnowę cywilizacji łacińskiej.

Największym – do chwili wyboru Jana Pawła II – sukcesem cywilizacji łacińskiej w wydaniu kultury polskiej w konfrontacji ze światem było dzieło soborowe Sługi Bożego Stanisława Kardynała Hozjusza, który powstrzymał napór reformacji w Europie oraz zachował Zygmunta Augusta w Kościele Rzymsko-Katolickim. Jeszcze za życia Hozjusza napisany przez niego katechizm, pt. „Chrześcijańskie wyznanie wiary katolickiej”, miał dwadzieścia kilka wydań w całej Europie, z wyjątkiem Polski (!). Na jego tłumaczenie czekaliśmy 442 lata, a przecież to on zweryfikował na tak wielką skalę wezwanie św. Pawła „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

## Wnioski

Świętowanie jubileuszy dla samego świętowania niewiele daje, podobnie jak nawoływanie do jedności w imię samej jedności. Polsce potrzebne jest przywrócenie świadomości ponadczasowego znaczenia tej najwyższej, personalistycznej cywilizacji, a rocznica Ślubów Jana Kazimierza powinna nam uprzytomnić, że stanowiły one wielką próbę jej umocnienia. Dziś już wiemy, że Opatrzność dała nam Jana Pawła II po to, abyśmy na oczach świata poddali Rzeczpospolitą rządowi prawa naturalnego, a następnie przywrócili świadomość i potrzebę życia w państwie cywilizacji łacińskiej.

Jest coś takiego, jak świadectwo całego narodu. Mamy pokazać światu obiektywne dobro tej cywilizacji i drogę do niej przez prawo naturalne. Dzieło Jan aPawła II musi być kontynuowane przez Polaków, ale nie przez samo tylko stawianie pomników, czy nawet jakieś pospolite ruszenie, lecz w porządku życia osobistego, a więc godzina po godzinie, miesiąc po miesiącu, rok po roku – każdy zgodnie ze swoim powołaniem: do życia rodzinnego, konsekrowanego lub w cichej samotności – tam, gdzie Bóg go postawił. To świadomie wybrany cel, a dla jego realizacji dziś, gdy lilie polne i ptaki niebieskie są coraz częściej lekceważone, nie ma innej drogi niż przez Kościół.

Dotychczas Kościół pełni swoją misję jakby obok prawa naturalnego. Aczkolwiek jest posłany do wszystkich narodów, to jednak misyjność jego jest – od początku do końca – przyporządkowana historii misji zbawczej Chrystusa. W tej sytuacji nawracane ludy mogą odbierać jego misję jako przedłużenie specyficznego nurtu religijności żydowskiej, a więc z jakimiś oporami.

Po Papieżu Janie Pawle II, który odnowił świadomość prawa naturalnego przede wszystkim w duszach rzesz młodzieży i zyskał tą drogą miłość całego świata, często nawet niechrześcijańskiego – Kościół może powiedzieć do każdego człowieka: ty masz w sercu prawo naturalne, ja ciebie będę umacniał w tym prawie, bo Chrystus Pan oddał za ciebie swoje życie (por. Kazanie na Górze j.w.). Poprzez prawo naturalne każdy człowiek domyśla się, że jest osobą, a dzięki Kościołowi upewnia się o tym oraz rozwija i umacnia swoją osobowość, aby dowiedzieć się o Bogu w Trójcy Świętej Jedynym i uzyskać zbawienie dzięki Ofierze Krzyżowej Chrystusa Pana.

Misyjność ta sama, ale nie taka sama, co więcej, sięgająca konsekwentnie do *Księgi Rodzaju* bez obawy o zarzut rozmijania się z postępem i rozwojem. Misyjność czyniąca bezprzedmiotowymi spory między wyznawcami różnych religii, misyjność wyjaśniająca każdemu, że bez ludzkiej pychy, obiektywnie, religia rzymsko-katolicka jest jedyną, do końca prawdziwą re-

ligią, bo jest nadprzyrodzoną wykładnią prawa naturalnego, potwierdzoną przez samego Syna Bożego. Rozumieli to doskonale pierwsi chrześcijanie, gdy – uformowani przez personalistyczną cywilizację rzymską – odkrywali ze zdumieniem, że właśnie chrześcijaństwo stanowi wytłumaczenie, dopełnienie i ukoronowanie ich dotychczasowej osobistej i społecznej świadomości i tożsamości, i że dlatego jest warte ofiary z ich życia.

Powyższe refleksje nad potrzebą zrozumienia Ślubów Jana Kazimierza w świetle cywilizacji łacińskiej w żadnej mierze nie wyczerpują zagadnienia. Cywilizacja łacińska ma charakter organiczny w przeciwieństwie do mechanicznego charakteru cywilizacji gromadnościowych. Dlatego też temat taki – ze względu na niedostępność wiedzy o cywilizacjach Feliksa Konecznego w ramach kształcenia ogólnego oraz jej obszerność – jest bardzo trudny do wyłożenia<sup>3</sup>.

#### **Andrzej J. Horodecki: The Vows of Jan Kazimierz as a testimony of the Latin civilisation**

The Latin civilisation built upon the Roman Catholic religion is a personalistic civilisation. Its sources is in natural law which reveals the mystery of the human person and his/her supernatural origins.

The Vows of Jan Kazimierz were a mission in favour of the personalistic civilisation and their gravity and credibility rested upon the personal sense of responsibility of the monarch, the Republic's dignitaries and all the nobility.

Poland needs the restoration of the consiousness of the supertemporal significance of this supreme personalistic civilisation, and the anniversary of the Vows of Jan Kazimierz is a good occasion for reminding what a great effort to make it stronger these vows were.

---

<sup>3</sup> Niniejszy artykuł jest pochodną szerszego opracowania pod zbliżonym tytułem, zamieszczonego w dwumiesięczniku „Nowy Przegląd Wszepolski” 2006, nr 5-6. Osobom zainteresowanym tą tematyką proponuję zwrócenie uwagi na niektóre spośród dzieł F. Konecznego, a mianowicie: „O wielości cywilizacji”, „Cywilizacja bizantyńska” oraz „Święci w dziejach Narodu Polskiego”, a także króciutkiego, syntetycznego opracowania „O ład w historii”.

Szereg opracowanych przeze mnie pokrewnych zagadnień dotyczących misji Kościoła, cywilizacji czy teorii ewolucji może Czytelnik znaleźć sięgając wstecz do kolejnych numerów „Nowego Przeglądu Wszepolskiego”. Do numeru 7-8 z 2005 roku dołączony jest w postaci aneksu Projekt Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej, opracowany w oparciu o wymogi prawa naturalnego ([www.npw.pl](http://www.npw.pl)).